

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XI · LUTY 1910 R. · ZESZYT 2.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA NADZWYCZAJNEGO DELEGACJI ARCHITEKTÓW POLSKICH (D. A. P.).

Posiedzenie odbywało się dn. 5 i 6 stycznia 1910 r. w salach Towarzystwa Technicznego w Krakowie. Obecni delegaci D. A. P.: 1) ze Lwowa pp.: Zacharjewicz Alfred, Rawski Wincenty; 2) z Warszawy pp.: Dziekoński Józef, Lilpop Franciszek, Mączyński Zdzisław; 3) z Krakowa pp.: Ekielski Władysław, Stryjeński Tadeusz, Wyczyński Kazimierz. Prócz członków D. A. P. w posiedzeniach wzięli udział: redaktor »Architekta«, Warchałowski Jerzy, architekci Krzyżanowski Wacław, Odrzywolski Sławomir, Wojtyczko Ludwik i członkowie Tow. »Polska sztuka stosowana«: Czajkowski Józef, Bukowski Jan i Uziembło Henryk.

Porządek dzienny:

1. a) Sprawozdanie z dotychczasowych czynności prezydium D. A. P.; referent sekretarz K. Wyczyński.

b) Sprawozdanie z czynności dotychczasowych grup D. A. P. z Warszawy i Lwowa.

2. Sprawozdanie z zabiegów w sprawie wystawy i kongresu w Rzymie w r. 1911; referent prezes W. Ekielski.

3. Dyskusya i wnioski, dotyczące punktu 2.

4. Sprawozdanie z zabiegów w sprawie wystawy architektonicznej we Lwowie w r. 1910; referent W. Rawski.

5. Wnioski członków.

*

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa D. A. P. Władysława Ekielskiego, poproszono p. Józefa Dziekońskiego na przewodniczącego obrad. Protokół prowadzi p. Wyczyński.

I. a) P. Wyczyński odczytał sprawozdanie z czynności prezydium D. A. P. od czasu ostatniego posiedzenia w Warszawie w maju 1909 po dzień dzisiejszy. Sprawozdanie to brzmi jak następuje:

Sprawa katedry architektury przy Akademii Sztuk Pięknych. Rada m. Krakowa, zapytana przez Ministerstwo

Oświaty, czy skłonną będzie subwencyonować założenie wspomnianej katedry, na posiedzeniu z dnia 12 września r. z. uchwaliła wstawić w budżet na ten cel kwotę tysiąc koron rocznie. Prezydium osobiście podziękowało wiceprezydentowi miasta p. Saremu za gorące zajęcie się tą sprawą. Prezydium wniosło nadto podanie obszernie umotywowane, do J. E. p. Marszałka hr. Badeniego i do Sejmu o podobne poparcie materialne tejże katedry z funduszków krajowych, jak również wniosło podanie do J. E. p. Namiestnika dra Bobrzyńskiego o poparcie tej sprawy u rządu. Członkowie krakowscy D. A. P. popierali tę sprawę na audyencji u p. Prezydenta m. Krakowa Dra Leo, który przyrzekł swe poparcie i równocześnie wspomniął o potrzebie utworzenia politechniki w Krakowie. Z powodu zamierzonej reorganizacji Akademii Sztuk Pięknych wręczono gorące przypomnienie sprawy katedry architektury na ręce zastępcy dyrektora prof. Aksentowicza. Podczas bytności J. E. p. Namiestnika w Krakowie był na audyencji prezes D. A. P. prof. Ekielski w tejże sprawie, którą J. E. Pan Namiestnik obiecał poprzeć.

Na odbytych posiedzeniach członków D. A. P. załatwiono szereg spraw formalnych a mianowicie: uwiadomiono p. Poupinel'a sekretarza »Comité permanent«, p. Canizzaro prezesa grupy włoskiej tego komitetu i Ministerstwo Robót Publicznych o zawiązaniu się D. A. P., nadto uchwalono składkę członków D.A.P. w wysokości 10 Kor. rocznie. Na tymczasowe wydatki D. A. P. Koła poszczególne złożyły poprzednio po 100 Koron.

W sprawie zebrania funduszu na wydatki z dziedziny architektury, robią się studia celem zorganizowania odpowiedniego towarzystwa, a to na podobieństwo istniejących już instytucyj np. »Polska nauka rolnictwa«, »Dla nauki polskiej«.

Zajmowano się sprawą regulacji miast i przyłączono się do starań wszystkich instytucyj kulturalnych w Krakowie o rozpisanie konkursu na plan regulacji Wielkiego Krakowa przez gminę miasta Krakowa, co też nastąpiło.

Niemieckie Towarzystwo »Gartenstadt-Gesellschaft« w Berlinie przysłało zaproszenie do udziału w dwóch zbiorowych wycieczkach naukowych do Anglii, które urządzi w Lipcu i Sierpniu 1910 r.; liczba uczestników za każdym razem 100 osób, wkładka 300 Koron, bliższe szczegóły w nadesłanym programie.

W Październiku r. z. sekretarz prezydium był we Lwowie u p. wiceprezesa Rawskiego w sprawie wystawy lwowskiej 1910 r.

b) Następnie p. Lilpop zdał sprawę z czynności warszawskiej grupy D.A.P.

Między sprawami załatwionymi przez grupę warszawską D. A. P. najważniejszą była korespondencya z Petersburgiem, »Comité permanent«, sekretarzem Komitetu p. Poupinelem i członkami rosyjskiej sekcji tegoż komitetu; korespondencya ta uwieńczona została mianowaniem na członka »Comité permanent« p. Józefa Dziekońskiego, jako przedstawiciela Koła Architektów w Warszawie, które też na to stanowisko p. Dziekońskiego wybrało. Zastępcą jest p. St. Gałęzowski w Petersburgu. Odczytano pismo p. Poupinela i sekcji rosyjskich członków »Comité permanent«.

W sprawie wystawy i kongresu w Rzymie 1911, Koło warszawskie jest zdania, iż powinno się wszelkimi siłami starać o urządzenie specjalnego działu na wystawie w Rzymie i wziąć udział w międzynarodowym kongresie. Co do organizacyi komitetów wystawowych pomocniczych w kraju, warszawscy członkowie D. A. P. składają odpowiedni wniosek p. K. Skórewicza.

Omawiano również misję, z jaką ma p. Dziekoński pojechać do Petersburga, zaproszony przez sekcję rosyjskich członków »Comité permanent«.

Członkowie warszawskiej grupy D.A.P. stawiają wreszcie wniosek o przesłanie w darze Towarzystwu architektów dyplomowanych w Paryżu wyboru celniejszych tablic z polskich publikacyi architektonicznych, zaopatrzonych francuskimi objaśnieniami.

II. Prezes D. A. P. p. Ekielski przedstawił zabiegi i ich rezultaty, odnoszące się do Uroczystości Jubileuszowych w Rzymie 1911 i złączonej z nimi wystawy. Sprawozdanie prezesa brzmi następująco:

Za pośrednictwem krak. Stowarzyszenia budowniczych otrzymaliśmy tu przesłane przez Namiestnictwo lwowskie pismo Ministerstwa Robót Publicznych, w którym Komitet uroczystości jubileuszowych w Rzymie zawiadamia Ministerstwo Spraw Zewnętrznych w Wiedniu o zamierzonym międzynarodowym konkursie archi-

tektonicznym na wystawienie i kompletne urządzenie współczesnego domu mieszkalnego, celem uzyskania przeglądu pomysłów, powstałych w różnych krajach i u różnych ludów w ciągu ostatnich 30 lat. Pismo to doszło do nas 12 września b. r. i zawierało wiadomość, że termin zgłoszeń upływa 15 września. Jakkolwiek pismo z góry zaznacza, że konkurs zarezerwowany jest wyłącznie dla poszczególnych państw, którym pozostawia się wybór architekta i typu domu, nie przesadzając jednak dalszych postanowień, Prezydium D. A. P. wniosło dnia 14 września b. r. podanie do Prezydium międzynarodowej wystawy w Rzymie 1911 o zarezerwowanie dla architektów polskich miejsca i nadesłanie szczegółowego programu wystawy i konkursu. Już wtedy istniała zatem wątpliwość, czy powiedzie się nam uzyskać miejsce w tym konkursie: chcąc zatem nasze podanie wzmoć, zwróciliśmy się do p. Cannizaro, architekta w Rzymie (50 S. Vicolo da Tolentino), będącego przewodniczącym grupy włoskiej członków »Comité permanent« listem z 21 września b. r. z prośbą o dostarczenie szczegółów organizacji tego konkursu i robót przygotowawczych. Oprócz tego zwróciliśmy się do hr. San Martino, prezesa komitetu wystawy w Rzymie listem 30 września, z prośbą o poparcie naszego podania.

Rozumie się, że wypadało odczekać rezultatów naszych listów: p. Cannizaro listem z d. 7 października z. r., zresztą bardzo życzliwym, odsyła nas do komitetu Wystawy, bowiem komitet kongresów międzynarodowych architektonicznych nie zajmuje się wystawą — dołącza jednak kopię swego listu pisanego do prezesa komitetu Uroczystości Jubileuszowych, w którym w bardzo gorących słowach poleca mu naszą sprawę. Brak oficjalnej odpowiedzi z Rzymu spowodował nas do przygotowania nowego listu, kiedy otrzymaliśmy pismo z 26 października 1909 prezesa komitetu hr. San Martino, który donosi, że konkurs otwarty jest wyłącznie dla państw i że nie ma możliwości wpływania na postanowienia rządów państw, pragnących brać udział w konkursie na to, by nas przypościły do udziału. Wskutek tego zaniechaliśmy wspomnianego wyżej listu. Hr. San Martino radzi nam, byśmy zgłosili się do jeneralnych komisarzy Rosji (p. Tołstoja), Niemiec (p. Kampfa) lub Austrii, bądź też do odpowiednich ministerstw, które jedynie mogłyby nasze życzenie uwzględnić. Donosi wreszcie, że posyła programy i regulaminy wystawy międzynarodowej w Rzymie. Niestety nie otrzymaliśmy tych załączników, które jedynie mogły rzecz zupełnie wyświecić. Celem wyjaśnienia, które Ministerstwo zajmuje się wystawą rzymską, przeprowadziliśmy ko-

respondencyę z życzliwym nam adwokatem wiedeńskim p. Kornfeldem, który listem z 3 listopada objaśnił nas, że zajmuje się nią Ministerstwo Oświaty.

Brak urzędowych programów i regulaminów dawał nam się dotkliwie uczuć, bowiem tylko na tej podstawie możnaby myśleć o załatwieniu sprawy, tem więcej, że oficjalnie okazała się ona niemożliwą: wypadło starać się o drogi prywatne. W tym celu z początku listopada z. r. zawiązaliśmy tu stosunki z art. rzeźbiarzem p. Antonim Madeyskim, stale w Rzymie zamieszującym. P. Madeyski obiecał nam pomódz, o ile chodziłoby o stosunki w wyższych sferach rzymskich; wszelako p. Madeyski wracał do Rzymu około 15 listopada dopiero, zwróciliśmy się tedy do p. Maryana Osińskiego architekta, przebywającego obecnie w Rzymie, który okazał się naszej sprawie bardzo życzliwym, a obok tego bardzo energicznym w wyszukiwaniu dróg do zebrania dat odnoszących się do sprawy rzymskiej. Niemniej jednak program i regulaminy doszły nas dopiero 6 grudnia z. r., tak, że dopiero w tej chwili można było sobie stworzyć należyty obraz przyszłej wystawy i konkursu i mieć odpowiedź, choć jeszcze niepełną, na pytania stawiane nam przez Koło architektów w Warszawie i członków warszawskich D. A. P.

W tym też celu przygotowaliśmy obecny zjazd, przeprowadzając równocześnie korespondencyę z p. Osińskim celem uzupełnienia niejasnych punktów programu i regulaminów. Równocześnie d. 12 grud. wnieśliśmy podanie do Ministerstwa Oświaty z prośbą o zarezerwowanie dla nas miejsca dla konkursu i przeprowadziliśmy korespondencyę z Wiedniem, celem uzyskania przedszej informacji, jakie nasze podanie mogło mieć skutek.

Na podstawie tej całej korespondencji, podań naszych etc. przedstawia się stan sprawy rzymskiej jak następuje:

Odróżnimy tu dwie sprawy: międzynarodowego konkursu na dom mieszkalny i sprawę wystawy architektonicznej w Rzymie.

W międzynarodowym konkursie na dom mieszkalny, nie możemy oficjalnie brać udziału: austriackie Ministerstwo Oświaty zamówiło jedno miejsce na konkursie, z 3 więc podań stowarzyszeń architektów może uwzględnić tylko jedno; będzie to zapewne Oesterreichischer Ing. und Architekten-Verein. Wypływa z tego, że będziemy mogli brać udział tylko po za konkursem, jeśli prywatnymi drogami powiedzie się nam uzyskać miejsce na wystawienie naszego budynku. Wypadnie ostatecznie skonstatować, czy nie będzie możliwości w jakiś sposób skorzystać z naszego stosunku do austr. Ministerstwa Oświaty, co tylko prywatną drogą osiągnąć będzie mo-

zna. Druga sprawa, wystawy architektonicznej, po zbadaniu jej przez p. Osieńskiego, właściwie nie istnieje. Komitet uroczystości uważa, że przez rozpisanie konkursu międzynarodowego na dom współczesny mieszkalny i narodowego włoskiego na dom czynszowy załatwił w zupełności sprawę wystawy architektonicznej. Wprawdzie w planie sytuacyjnym wystawy sztukiznaczony jest osobny wielki pawilon z napisem: Architettura, ale to ma być tak rozumiane, że jeżeli jakieś stowarzyszenie chce zająć się taką wystawą, a może i wystawi taki pawilon, tedy miejsce dla niego jest; sam komitet tego robić nie myśli, a jak dotąd nie znalazło się żadne stowarzyszenie, któreby tę myśl podjęło. Widoczne więc jest, że jak dotąd nie ma w Rzymie mowy o takiej wystawie.

Pozostaje jeszcze do referowania sprawa IX kongresu międzynarodowego architektonicznego w Rzymie. Kongres ten odbędzie się w październiku 1911: wprawdzie na posiedzeniu komitetu w d. 1 i 2 lipca, urządzającego ten kongres, była mowa o przeniesieniu tego terminu na maj, ale sprawa nie została rozstrzygnięta. Brak nam sprawozdania, które jest w druku, z posiedzenia tego komitetu z d. 29 listopada, wiemy jednak, że na niem dyskutowano nad naszymi życzeniami i według wywiadów p. Osieńskiego podobno dostaniemy zaproszenie na kongres jako Towarzystwo architektów polskich. Treść rozpraw zamierzonych na tym kongresie jest następująca:

I. Żelazo-beton w różnych krajach i zastosowaniach technicznych i artystycznych.

II. Konkursy narodowe w związku z konkursami międzynarodowymi.

III. Regulacja miast, ustawy budowlane i estetyka miast.

IV. Wychowanie artystyczno-techniczne; dyplomy.

V. Prawo i obowiązki architekta wobec budującego.

VI. Wykonywanie zawodu po za granicami ojczyzny.

VII. O współczesnej architekturze.

VIII. Wykonywanie dzieł architektonicznych przez Państwo i inne Urzędy publiczne.

IX. Założenie międzynarodowego architektonicznego pisma.

Sądzimy, że sprawozdaniem powyższem odpowiadamy w zupełności na szereg interpelacyj stawianych Prezydium przez Koło architektów i grupę członków D. A. P., mieszkających w Warszawie; interpelacje te mogły być załatwione dopiero po zupełnem zbadaniu poruszanych spraw.

III. Po szczegółowej i obszernej dyskusji nad referatem p. Ekielskiego uchwalono:

a) Opierając się na usposobieniu Warszawy i uchwale Koła Architektów warszawskich, D. A. P. uchwała zasadniczo wystąpić na wystawie jubileuszowej w Rzymie przez wzięcie udziału w konkursie, choćby »hors concours«, na dom mieszkalny, czyli wystawienie go w Rzymie.

b) Starania o miejsce na placu wystawowym w Rzymie poleca się prezydium D. A. P. drogą i środkami, jakie uzna za stosowne.

c) Uchwalono utworzyć komitet gospodarczy, który ma się zająć wyłącznie pozyskaniem funduszu na wystawienie i urządzenie domu polskiego na wystawie w Rzymie, podług projektu uzyskanego drogą konkursu. Koszta tego przedsięwzięcia obliczyć należy na kwotę około stu tysięcy koron. Poszczególne grupy miejscowe D. A. P. mają w przeciągu dni 15-stu zaproponować do tego komitetu osobistości, do których prezydium wystosuje odpowiednie zaproszenia. Zorganizowanie tych miejscowych grup komitetu gospodarczego poleca się pp. Lilpopowi w Warszawie, Stryjeńskiemu w Krakowie, Gałęzowskiemu w Lwowie, Gałęzowskiemu w Petersburgu i Sławskiemu w Poznaniu. Przy powyższej uchwale wzięto za podstawę wnioszek p. Skórewicza z Warszawy.

d) Poleca się D. A. P. rozpiścić konkurs na dom mieszkalny polski czyli dworek, między architektami i artystami polskimi.

e) Z chwilą uzyskania odpowiedniego projektu konkursowego i pokaźnych na jego wykonanie funduszy, pożądanymi będą osobiste zabiegi w samym Rzymie, z którymi ofiarowali się pp. Stryjeński i Zacharjewicz.

f) Konkurs ma być rozpisany przez D. A. P. wraz z Tow. »Polska sztuka stosowana« na szeroko pojętej zasadzie programu konkursu rzymskiego.

g) Na cele konkursu każde z Kół:

Warszawy, Krakowa i Lwowa przeznaczają po 250 Koron, »Polska sztuka stosowana« 250 Koron, prócz tego uchwalono prosić architektów z Poznania i Koło architektów w Petersburgu o przyczynienie się kwotą po 100 Kor. Kwoty te nadsyłać należy w terminie nieprzekraczalnym do dnia 25 stycznia 1910 do skarbnika D. A. P. p. Tadeusza Stryjeńskiego, który osobnym listem uwiadomi o sposobie przysyłki.

h) Sąd konkursowy ma się odbyć w Krakowie.

i) Po porozumieniu się z prezesem i obecnymi członkami Wydziału Tow. »Polska sztuka stosowana«, D. A. P. wybrała na sędziów pp. J. Mehoffera, Wład. Marconiego, T. Stryjeńskiego, J. Warchałowskiego, a na zastępcę prof. Akad. sztuk Pięknych St. Dębickiego. Nadto każde z Kół: krakowskie, lwowskie, poznańskie, petersburskie i warszawskie, wybiera jednego sędziego i jednego zastępcę.

j) Sąd konkursowy wybierze pięć najlepszych projektów i zwróci autorom koszta poniesione: każdemu po 200 K. Projekt uznany przez sąd za najlepszy otrzyma, — o ile okoliczności pozwolą na doprowadzenie budowy do skutku, — wykonanie projektu w Rzymie, za wynagrodzeniem podług ogólnie przyjętych norm.

k) Projekta zostają własnością autorów, jednakże D. A. P. zastrzega sobie prawo reprodukcji.

Na podstawie powyższych zasad, prezydium D. A. P. ułoży warunki konkursu i roześle je wszystkim Kołom w terminie nieprzekraczalnym 18 stycznia 1910. Koła mają te warunki do wiadomości przyjąć, wybrać sędziów i ich zastępców i odesłać do prezydium D. A. P. do dnia 26 stycznia 1910, tak aby konkurs mógł być ogłoszony najpóźniej 1 lutego 1910 r.

IV. Odnośnie do wystawy lwowskiej 1910 r. referent p. Rawski zdał sprawę

z licznych swoich zabiegów w prezydium m. Lwowa, z czego zebrani przekonali się, że wskutek trudności nieprzewidywanych sprawa stoi na razie niepomyślnie i dotąd ani miejsce, ani fundusze na urządzenie wystawy lwowskiej nie są zapewnione.

D. A. P. uchwała, aby członkowie D. A. P. lwowscy mimo to nie ustawali w staraniach urządzenia wystawy we Lwowie w roku bieżącym. Wobec zamierzonego w tym roku Zjazdu techników polskich we Lwowie, D. A. P. przychyliła się do wzięcia udziału w Sekcji Architektonicznej. Najbliższe zebranie D. A. P. odbędzie się podczas tego Zjazdu we Lwowie we wrześniu 1910 r.

V. Wnioski członków.

1. Wysokość składki członków D. A. P. oznaczono na 10 K. rocznie, którą to kwotę należy nadsyłać do skarbnika D. A. P. p. Tadeusza Stryjeńskiego w Krakowie. Członkowie D. A. P. z Warszawy, Lwowa i Krakowa składkę tę za rok 1910 uiszcili.

2. Prezydium zaprojektuje regulamin D. A. P. jako rozwinięcie zasad, zawartych w statucie, publikowanym w protokole I. zjazdu D. A. P. w dniach 8 i 9 Maja r. z., roześle go wszystkim członkom D. A. P. do uwag i uzupełnienia. Po zebraniu odpowiedzi prezydium uzupełni projekt i roześle go ponownie członkom D. A. P. a następnie wniesie na najbliższym zjeździe D. A. P. do ostatecznego zatwierdzenia.

3. Odnośnie do poruszonego poprzednio wyjazdu p. Dziekońskiego, jako członka »Comité permanent« do Petersburga na zebranie grupy rosyjskiej »Comité permanent«, uchwalono pozostawić uznaniu p. Dziekońskiego ewentualne poruszenie spraw, dotyczących architektów polskich, reprezentowanych przez D. A. P.

4. P. Stryjeński wniósł, aby poszczególne grupy D. A. P. żądały i pamiętały, iżby przy rozpisywaniu kon-

kursów zapraszano na sędziów architektów z poza miast i dzielnic, ogłaszających konkurs. Pp. Lilpop i Rawski wyjaśnili, że Koła warszawskie i lwowskie podzielają w zupełności to zapatrywanie i tylko z przyczyn najczęściej natury finansowej było to w ostatnich czasach niemożliwe do przeprowadzenia.

Zgodzono się, aby przy braku na ten cel funduszków starać się o powołanie sędziów z po za kół ogłaszających konkurs, w przypuszczeniu, że obowiązki sędziego w tych wypadkach mogą być bezinteresownie przyjęte.

Posiedzenie zamknięto w drugi dzień obrad 6 stycznia o godzinie 6¹/₂ wieczór.

Kraków 6 stycznia 1910.

Przewodniczący na posiedzeniu:
JÓZEF DZIEKOŃSKI.

Sekretarz:
KAZ. WYCZYŃSKI.

Prezes D. A. P.
WŁ. EKIELSKI.



NAPRAWA DZWONÓW PĘKNIĘTYCH.

Nieraz u nas mówi się: dzwon ten a ten jest starożytny, tylko gdy przed laty pękł, kazano go przelać na nowo. Jak gdyby to metal, materiał, stanowił istotę i wartość dzwonu. Tymczasem przedstawia on jedynie wartość pieniężną, i to tylko w pewnym stopniu, część ceny, którą zapłacono. Ważniejsza od niej strona artystyczna, pamiątkowa, przepada, gdy dzwon jest przelany. Może bardzo dobrze służyć do użytku praktycznego, może mieć dźwięczny głos i nawet formę odtworzoną według kształtu pierwotnego — urok autentyczności stracił bezpowrotnie, zabytkiem ludwisarstwa być przestał, tak jak zabytkiem architektury już nie jest budowla nowo wystawiona z cegły lub z drzewa pięknego budynku rozebranego.

Spіз jest materiałem trwałym, niemal niespożytym; atmosfera pozornie nie wywiera nań żadnego wpływu. Mimo to dzwonów z odległych wieków zachowało się stosunkowo nie tak wiele. Podlegają one dość łatwo pęknięciu, poczem usuwa się je jako bezużyteczne, bo głosu już nie mają. Dlaczego zaś pękają? Odpowiedź nie łatwa w dzisiejszym stanie naszych wiadomości. Zdaje się, że może tu działać kilka przyczyn:

wpływ temperatury, zły stosunek wagi serca do grubości ścian dzwonu, niewłaściwe zawieszenie serca, zmiana układu i spoistości kruszcu wskutek powtarzania uderzeń w jedno miejsce. Pęknięcia zdarzają się najczęściej w okolicy miejsca uderzeń serca.

W krajach bogatszych pęknięte dzwony nieraz przechowuje się w muzeach. Społeczeństwo nasze tylko wyjątkowo może sobie na taki zbytek pozwolić. Kruszec dzwonu przedstawia dość dużą wartość pieniężną. W dzwonach naszych liczy się cenę kilogramu spiżu razem z robotą po 2·70 K. do 3. K., a średni dzwon kościelny waży około 1000 kg. Nie dziw, że fakt uszkodzenia dzwonu staje się zwykle wyrokiem śmierci dla niego: pękł, a zatem musi być na nowo przelany. Strata przy przetopieniu wynosi okrągło 1 kor. na kilogramie, gdyż za stary materiał liczą mniej więcej 1·70 kor. za kilogram. W ten sposób na polskich dzwonach zarabiają corocznie dość dużo fabryki obce; przynajmniej u nas w Galicyi nie ma takiej fabryki. Czasem zdarza się, że przyjedzie wędrowny ludwisarz polski i przelawa dzwon na miejscu, ale wynik rzadko bywa pomyślny,

Podobny los czekał też dwa pęknięte dzwony kościoła Maryackiego w Krakowie. Były one nieme już od dłuższego czasu. A jeden z nich należał do największych w Krakowie i według tradycji sływał niegdyś z pięknego głosu.

W r. z. zarząd kościoła postanowił postarać się o zamienienie ich — a przynajmniej większego z dwóch — na nowe. Ze względu na starożytność i piękność odlewu byłaby to strata niepowetowana. Dzwony Maryackie niezawodnie są zabytkami ludwisarstwa miejscowego. Kwitnęła ta sztuka u nas w XV i XVI w. Słynne były niegdyś jako dzieła artystyczne spiżowe dzwona polskie, a znaczną ilość pięknych dzwonów naszych, wśród nich Zygmunta Wawelskiego, odlano w Krakowie, choć często rękami mistrzów Niemców sprowadzanych umyślnie lub osiadłych w naszym mieście.

Właśnie w chwili krytycznej, kiedy miało już zapaść postanowienie co do wielkiego dzwonu Maryackiego, wpadła podpisanemu w rękę notatka, która wpłynęła na losy tej sprawy. Dotychczas uważano naprawę dzwonu pękniętego za rzecz niemożliwą. Spiż jest materiałem kruchym i kapryśnym, oporniejszym od lanego żelaza. Stapianie brązu udaje się przy małych i prostych przedmiotach. Kształt dzwonu sprawia, że przy znaczniejszem rozgrzaniu miejscowym dzwon zwykle pęka w innym miejscu. Czyniono próby lutowania cyną — ale to dzwonom nie zapewniało ani dźwięcznego głosu, ani trwałości. W r. 1905 na wystawie »opieki nad zabytkami« (Ausstellung für Denkmalpflege), urządzonej podczas zjazdu konserwatorów niemieckich w Strasburgu, oglądano z podziwem dzwon z Maursmünster, naprawiony doskonale bez przelania metodą praktykowaną od lat kilku przez francuza. Wynalazcą jest p. Paweł Chambon w Montargis (dep. Loi-

ret, dawna prowincja Orléanais), właściciel odlewni dzwonów.

Wzmianka o świetnych wynikach tej metody, zamieszczona w berlińskim piśmie peryodycznym *Denkmalpflege* (rocznik 1906 str. 47) zwróciła uwagę szerszych kół na sposób postępowania, który już przedtem opisano fachowo w tygodniku berlińskim *Prometheus* (r. 1905 Nr. 838). Dowiedziano się, że panu Chambon, znanemu do niedawna tylko we Francji, powiodło się ocalić już paręset dzwonów pękniętych. W Niemczech dał się poznać głównie w Alzacyi, gdzie wstawił się naprawieniem cennego dzwonu w Sulzmat, z r. 1367., a także dzwonu w Maursmünster. Dzwony przezeń naprawione nie tylko są mocne i trwałe, ale odzyskują pełne brzmienie, zdrowe jędrne vibracje dźwięku, nawet niezmieniony pierwotny ton skali muzycznej. Nawiasowo nadmieniam, że właściwy ton dzwonu otrzymuje się uderzając w »szlag« czyli największe zgrubienie dolnego pierścienia. Uderzenie wyżej w ścianę »płaszczka« wywołuje zwykle ton nieco wyższy i słabszy. Znaczna liczba tych ocalonych od zagłady dzwonów wytrzymała wszelkie próby i funkcjonuje dobrze od lat kilku. Zasięgnięte dalsze z poważnych źródeł informacje pouczyły, że nowa metoda nie jest właściwie tajemnicą, i według wskazówek wynalazcy kierownictwo restauracji katedry Strasburskiej przeprowadziło szczęśliwie naprawę pięciu dzwonów uszkodzonych. Ale była to próba odosobniona. P. Chambon do tej chwili nie znalazł wśród ludwisarzy niemieckich współzawodników, i jest na całą Francję i Niemcy jedynym w swoim rodzaju mistrzem, a prawdopodobnie jedynym i w całej Europie.

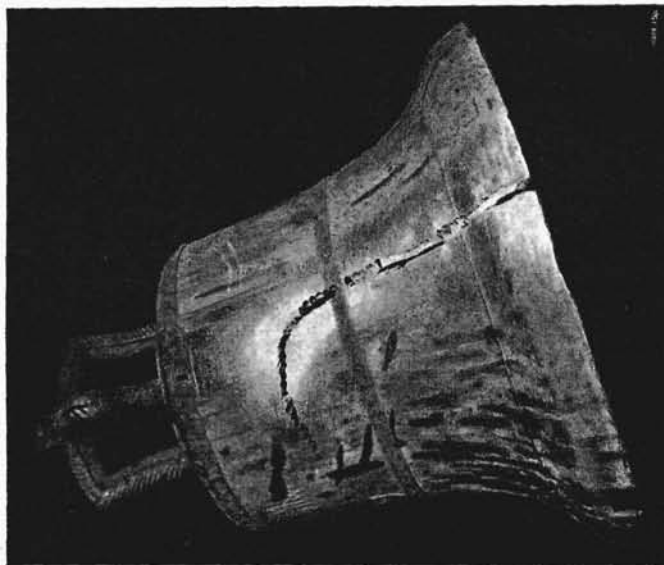
Przesłanie dzwonów Maryackich do Montargis, o czem początkowo myślano, napotkało na nieprzeparte trudności. Natomiast udało się podpisanemu nakłonić gisera francuskiego do podjęcia po-

dróży do Krakowa, w celu przeprowadzenia roboty tu na miejscu. Sprawę umożliwiła prawdziwie obywatelska ofiarność krakowskiej Kasy oszczędności, której Wielki wydział na wniosek dyrektorów pp. Dr. Staniszewskiego i Kowalskiego dn. 21 czerwca z. r. uchwalił subwencję na ten cel w kwocie 8000 kor. w dwóch rocznych ratach. Fundusz ten, acz znaczny, nie całkiem wystarczy na pokrycie wszystkich kosztów połączonych z naprawą dwóch dzwonów kościoła Maryackiego. Około $\frac{3}{4}$ bowiem części jego pochłonie trudna sprawa windowania ciężkich dzwonów na dół i do góry, roboty ciesielskie przy ich zawieszeniu, robota ślusarska i monterska, oraz naprawienie obramienia okna niższej wieży kościoła, które musiało być wyburzone dla wyprowadzenia większego dzwonu na zewnątrz budynku.

P. Chambon przybył do Krakowa w końcu lipca. Warsztat urządzono mu w fabryce Zieleniewskiego przy ul. Krowoderskiej. Tu pracował przez 8 z górą tygodni przy pomocy dodanego mu miejscowego gisera. Od czasu do czasu używał jeszcze chwilowo pomocy innych sił robotniczych. Zresztą wszystkie ważniejsze, a często i grubsze roboty wykonywał własnoręcznie.

Przeprowadził naprawę aż 8-miu dzwonów; korzystając bowiem z jego bytności dostawiono mu prócz dwóch dzwonów Maryackich jeszcze 6 innych, z bliższych

i dalszych okolic Krakowa, których reparacya odbyła się za osobnem wynagrodzeniem. Uszkodzenie wszystkich ośmiu dzwonów przedstawiało się jako pęknięcie mniej więcej pionowe, czasem po linii krzywej, w jednym wypadku z bocznem odgałęzieniem (dzwon Maryacki mniejszy); w jednym wypadku pęknięcie pionowe nie dochodziło do dolnej krawędzi dzwonu, nie miało otwartego ujścia (dzwon z Jasła). W dwóch wypadkach podczas roboty powstały nowe pęknięcia, które dodatkowo jeszcze trzeba było naprawić.



Większy dzwon Maryacki. Pęknięcie sztucznie rozszerzone przed zalaniem.

Sposób postępowania p. Chambon jest następujący. Przedewszystkiem poszerza rysę zwykle włoskowatą, powstałą z pęknięcia, tak by szpara między dwoma jej brzegami wynosiła około 2 cm. W tym celu dla ułatwienia pracy wierce świdrem wzdłuż rysy szereg bliskich siebie

dziur, albo na przestrzał, albo jeśli pęknięcie jest powierzchowne, tylko przez część grubości ściany, do głębokości rysy. Pozostałe między wywierconymi dziurami reszty kruszczu wykuwa jeszcze dłotem; zbytecznem jest przytem doprowadzać wargi rysy do gładkości albo do absolutnej równoległości. Natomiast ważną rzeczą oczyszczenie tak ich jak sąsiednich partyj dzwonu ze śnieży i wszelkich zanieczyszczeń. Poszerzenie szpary ma na celu ułatwienie drogi ciekłemu kruszczowi, który ma być wlany; zanieczyszczenia zaś i wogóle

obce ciała usuwa się dla tego, że utrudniają ściśle spojenie się nowego metalu ze starym i mogłyby wewnątrz stopu wytworzyć szkodliwe przerwy.

Dalszą czynnością przygotowawczą jest zrobienie formy, w którą ujmuje się całą uszkodzoną część dzwonu.

Jeśli w tej części znajduje się ornament rzeźbiony lub napis, wtedy przed rozszerzeniem rysy, która przez nie przechodzi, odciska się te szczegóły w gipsie i negatyw włączony w formę zapewnia

wierne ich odkopiowanie

przy odlewaniu naprawianej partii. Tak przygotowany dzwon odwraca się krawędzią do góry i wpuszcza w dół zrobiony w ziemi. Wewnątrz dzwonu urządzi się piec przez nałożenie węgla, koksu i drzewa dokoła rodzaju komina i doprowadzenie powietrza zapomocą wentylacji. U góry i u dołu formy zostawia się wolne przewody, jeden do wlewania kruszcu płynnego w otwór rysy, drugi u dolnego jej końca, dla odpływu zbytecznego metalu. Gdy dzwon rozgrzany jest do czerwoności, co z trudnością widzieć można przez rurkę z boku przeprowadzoną po przez

warstwę koksu, nakrywającą krawędzie dzwonu, wlewa się tygłem odpowiednią ilość bronzu roztopionego we formę.

Kruszec płynny podnosi temperaturę rozgrzanego bronzu stałego i stapiając brzegi rysy, zlewa się z nimi w jednostajną, jednolitą masę. Po ostudzeniu i wyjęciu dzwonu z formy, już tylko trzeba odpiłować w paru miejscach niepotrzebne naddatki, nieuniknione przy laniu metalu.

Dzwon jest gotowy. O ile wszystko się udało, nietylko nie ma śladu spojeń, szwów, pomiędzy częściami starymi a nowym dopeł-

nieniem, ale dzwon odzyskuje pierwotną trwałość, siłę wibracji i nawet ton skali, który posiadał przed pęknięciem.

Opisana manipulacja może wydaje się bardzo prostą. A jednak nie jest to wszystko łatwym, skoro do niedawna nie umiano tak naprawiać dzwonów. Bo też bronz należy do metali kapryśnych. Już rozgrzewanie dzwonu do czerwoności przedstawia niemałe niebezpieczeństwo. Musi być równomiernym i bardzo powolnym. Wielka często grubość, zwłaszcza dolnego pierścienia, ścian dzwonów średniowiecznych sprawia, że gdy rozgrzewanie normalnie rozchodzi się od wnętrza dzwonu i gdy warstwy na zewnętrznym obwodzie nie mogą na-



Płaskorzeźby dzwonów naprawionych. M. Boska na tronie (dzwon z Czcho-wa). Chrystus na krzyżu i M. Boska stojąca (dzwon z Ruszczy pod Krakowem).



Naprawiony dzwon z Ruszczy pod Krakowem. Pęknięcie pionowe od krawędzi dolnej dochodziło do kolan płaskorzeźbionej M. Boskiej.

rozgrzewanie



dążyć rozszerzeniu się wnętrza, następuje czasem pęknięcie. Aby tego uniknąć w pewnych wypadkach trzeba do ogniska wewnątrz dzwonu, dodać jeszcze rodzaj pieca otaczającego od wewnątrz jego pierścień najgrubszy, bliski krawędzi. Takie rozgrzewanie obustronne jest sprawą niebezpieczną, bo może spowodować stopienie się krawędzi dzwonu.

Wogóle dzwon każdy, to indywidualum; składa się na nie kształt, grubość ścian, wielkość, właściwość stopu. Te warunki bywały nierówne w różnych krajach i wiekach. Na zachodzie dzwony średniowieczne posiadały skład spżu mniej więcej: 78—82% miedzi, a 22—18% cyny. W Polsce procent cyny bywa większy, dochodzi do 24, a nawet 26%. Przytem zdarza się często znaczne zanieczyszczenie domieszką ołowiu (1—2½%), żelaza, niklu itp. Kto chce naprawiać dzwon, musi obchodzić się z nim jak lekarz z chorym. Stosownie do składu

kruszczu należy szybciej lub wolniej rozgrzewać i potem znów studzić dzwon, używać paliwa o większej lub mniejszej ilości kaloryj, regulować wentylację. Trzeba zmieniać nawet sposób wiercenia dziur dla rozszerzenia rys pęknięcia; i tak gdy zwykle można to uskutecznić zapomocą tokarni mechanicznej, przy dzwonach wielkich rozmiarów zastosowuje się z pewną nawet stratą czasu świder ręczny, by nacisk tokarni i waga dzwonu na bok przy tem położonego nie spowodowały zwiększenia się rysy. Wreszcie starannie dobiera się aliaz dopełniający według składu stopu starego, uciekając się w wątpliwych wypadkach do rozbioru chemicznego *).

Wszystko to wymaga niemałego doświadczenia i nauki, a przytem także wrodzonego daru obserwacji i rzutkości umysłu, która ułatwia konieczny nieraz szybki wybór drogi postępowania.

ST. TOMKOWICZ.

KRZYŻE NA LITWIE.

Zbiór rysunków krzyżów litewskich, wydawany obecnie przez Towarzystwo »Polska Sztuka stosowana« w Krakowie**) stanowi część plonu***) zebranego przezemnie podczas wycieczki na Litwę, latem 1908 r., dzięki myśli i pomocy materialnej Jana hr. Przeździeckiego z Rakiszek w Kowieńskim. Gorąco interesując się zabytkami przeszłości

*) Z powodu podróży mistrza francuskiego z pod Paryża do Krakowa, tudzież konieczności urządzenia mu pracowni w obcej fabryce, przedsięwzięcie wypadło trochę drogo, choć zawsze naprawa nie kosztowała ani połowy tego, co trzeba zapłacić za przetopienie starych dzwonów, a bez najmniejszej ujemy dla praktycznego użytku ocalała cenne pamiątki przeszłości. Gdyby zaś dzwony przesłać do fabryki w Montargis, naprawa — prócz niezbyt drogiego przewozu — kosztowałaby około 300 franków od sztuki średniej wielkości.

Wiadomość ta może będzie pożądaną dla posiadaczy pękniętych dzwonów u nas w kraju. Do-

dać jeszcze muszę, iż Chambon wyuczył jednego z majstrów giserskich w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie, tak, że w danym razie tenże mógłby sam podjąć robotę około naprawy dzwonów nadesłanych do fabryki.

**) Zesz. XII »Materiałów«, którego druk jest na ukończeniu, zawiera 26 rysunków, z których jedną tablicę dołączamy do niniejszego zeszytu »Architekta« — R.

***) Część materiału reprodukować będzie czasopismo angielskie »The Studio« w specjalnem wydawnictwie »The peasant art« poświęconem, sztuce ludowej.

dokumentów, zebranych już przez innych na ziemiach naszych, dodać i ten materiał tak niezwykle oryginalny, pierwszorzędnej artystycznej wartości.

Studia nasze ograniczyliśmy narazie zaledwie do skrawków dwu powiatów: Jeziorowskiego (dziś: Nowo-Aleksandrowski) i Wilkomierskiego, w promieniu kilkudziesięcio-wiorstowym od Rakiszek. Przez dwa z górą miesiące zdołałem jednak objechać około 100 wiosek i parę miasteczek. Rysując tylko najciekawsze, zebrałem przeszło 100 rysunków krzyżów i kapliczek, oprócz mnóstwa szczegółów zdobnych chat, ganków i świronów. Nie napotkałem jednakże ani razu kościółka drewnianego, godnego zanotowania, prócz jedynej dzwonnicy, nie nazbyt ciekawej. Zdaje się, że wytlómaczyć to można tem, że kościoły przeważnie wznosiła szlachta i obywatele, ci zaś uciekali się do pomocy budowniczych z miast.

Zebrany materiał to bynajmniej nie całokształt zdobnictwa litewskiego, aczkolwiek ze względu na różnorodność swoją stanowić może dla okolicy właściwej litewskiej w odróżnieniu od żmudzkiej obraz treściwy. W samych Rakiszkach na cmentarzu miejscowym znalazłem około 20 różnych typów krzyżów nadgrobnych bardzo starych, najciekawszych może z kolekcji.

Typy zasadnicze powtarzają się wszędzie; bogactwo i ozdób obfitość oraz barwy powodują różnicę. Chłop litewski często wznosił krzyże (križas): każda uroczystość rodzinna, smutna czy radosna — to krzyż nowy lub kapliczka. I we wsi krzyż chyli swe spruchniałe ramiona niemal przy każdej zagrodzie. Wszędzie: na drogach rozstajnych, na sosnach lub dębach samotnikach, na lasu skraju, krzyż lub kapliczka z Chrystusem frasobliwym (»Smutkielis«) lub M. Boską. Wielkie kamienie napływowe na polu lub w lesie, źródłisko wody rzekomo leczniczej — to powód i pod-

stawa dla krzyża. Posiadają one dziwny sentyment: chylące się, ze strzaskanem często ramieniem, z zawieszoną na jednej ręce na gwoździu Męką, o wyblakłych i cudnie zharmonizowanych przez patynę barwach, są w swoim rodzaju jedyne, barbarzyńskie, a poetyczne. O zmierzchu zdaleka, cmentarzysko takie, prawie zawsze na wzgórzu położone, nastroszone krzyżami, co poprzez gałęzie brzoź widmowo wyzieraają, z jarzębinami po rogach, ciche i zapomniane, przesmutne czyni wrażenie. Okala je zazwyczaj niewysoki murek z kamieni polnych, gontem kryty, z bramką często bardzo ciekawą, naiwnie naśladowującą jakieś niedomówione baroki kościelne, z Archaniołem w niszy czoła, z furtą często wywaloną, przez którą wkraczasz brnąc w wysokiej trawie i w liljach ognistych, aż napotkasz zwalony krzyż-olbrzym z piętrzącymi się dachami, z Chrystusem, Cherubinami i Świętymi, śpiącymi w kwiatach: nie podźwignięty przez nikogo, dogorywa murszejąc.

»Mogiłki« (tak zwą powszechnie na Litwie cmentarze) spotyka się też na grodziskach, nawet wśród lasu. Krzyże nadgrobnie nie różnią się w swej strukturze od przydrożnych lub wioskowych. Co wioska atoli, to inny rodzaj znajduje upodobanie.

W czasach ostatnich pomału znika zwyczaj stawiania krzyżów, i gust chłopski psuje się widocznie. Epoką rozkwitu był wiek XIX do 1864 r., kiedy Murawjew wydał znany okólnik, zabraniający po za obrębem cmentarza stawiania lub naprawy krzyżów starych, i choć w r. 1896 rozkaz carski uchylił ten okólnik, zostawiając ograniczenie dla krzyżów z materiałów trwałych, nie wskrzesił on już jednak zamarłego zwyczaju. Wszystkie nowsze zwyczajne krzyże ramienne, z nader małymi wyjątkami, to ordynarne, niesmaczne, nieraz przeładowane ozdobami i brutalne w kolorze okazy. Podobno i księża litwini dzisiaj,

upatrując w tym zwyczaju jakoweś wspomnienia bałwochwalcze, przeciwni są wznoszeniu krzyżów, choć prawdopodobniejszem będzie przypuszczenie, że nie widzą racji popierania tego z powodu ostudzenia wierzeń religijnych swoich parafian. Sztuka ludowa zamiera z wiarą: zmierzch bogów — zmierzch chłopów. Na »mogiłki« natomiast wdzierają się »nagrobki« miejskie, zastępując banalnymi fabrykatami szczerą modlitwę wiejskich majsterków.

Najstarszy rodzaj krzyżów sięga XVIII wieku; ja osobiście widziałem krzyże nie starsze nad r. 1820; przyjmując atoli, że są naśladowane z dawniejszych, można 2 wieki blisko im wyznaczyć. Typ to daszkowy, w konstrukcyi nader prosty, utworzony przez krzyż o krótszych ramionach, na których oparto daszek 4-ro spadkowy, od spodu osłonięty fryzką wyciętą z deski, w ząbki, kółka, lub liście; pod nim »Męka«. Nad daszkiem trzon wystający wyrzezany jak pazdur w piętrzące się wałki, kulki lub flasze; wieńczy go krzyż żelazny prosty; w okazach nowszych bogatszy z aureolą promienistą, kwiatami lub wisienkami. Wysokość krzyża od 3 do 4 m. Na krzyżu żelaznym czasem znajduje się chorągiewka blaszana z datą. Najstarsze malowano zdaje się całe jednym kolorem, czerwoną ochrą lub ciemno zieloną olejno, słupy zaś poniżej daszku barwą inną, niebieską mocną. Prymitywny ten typ najbardziej barbarzyński, ale najszczerzy i w prostocie swej szlachetny, miewa po bokach także jakby tarcze wycięte okrągło, w kształcie serca lub jakichś wschodniego wykroju liści, bardzo w temacie swym indyjskich, z przymocowanemi doń narzędziami męki.

Inna odmiana tego typu, nie mniej stara, to krzyż daszkowy ze wspornikami na rogach w kształcie esownic, nieudolną ręką zmienionych w charakterze i nabierających przez to cechy zgoła odrębnej, nieraz bardzo ciekawej;

na dolnym zwoju umieszczone nad wyraz poetycznie ptaszki w drzewie rzeźbione. U dołu wsporniki łączy deska, wycięta przeróżnie. Przez kombinację daszków piętowych otrzymuje się rodzaj bogatszy, przyczem na górnem pięterku umieszczona M. Boska lub Święci, nad daszkami trzon czasem wysoko rzeźbiony, nasuwa reminiscencye jakichś maoryjskich bożków z grubą naszkicowanych, lub bóstw pralitewskich. Malowano taki dwu lub trzy-piętrowy krzyż bogato, jaskrawo, mocnymi barwami; czerwoną, czerwono-brunatną, niebieską, białą, zieloną i żółtą, zależnie od okolicy; czasem nawet bardzo harmonijnie. Dzisiaj to wszystko patyna odziała we mchy, deszczu praca wydelikatniła odcienia, tworząc przesubtelną harmonję barw.

Drugi typ zasadniczy, to krzyż ramienny, zwykle wysoki do 4—5 metrów, znacznie nowszego pochodzenia, zawsze z mniej lub więcej bogatym daszkiem nad Chrystusem; ramiona kończą się trójlistkiem, wyraźnie gotyckim, często z ptaszkami u góry, zdobne ornamentem barokowym, liśćmi lub koronką w drzewie. Otacza je czasem tarcza, koło albo aureola z kółek, podwójna lub pojedyncza; na ramionach listki, kółka i gwiazdki z blachy.

Bogatsze jeszcze, to krzyże ramienne z kapliczkami otwartymi, utworzonymi przez daszek wsparty na słupach okrągłych lub kręconych z podstawą u spodu, na której dwa aniołki, naiwnie wycięte w desce, trzymają lichtarze, obok doniczki z kwiatami z blachy, na daszku gwiazdzista aureola. Z boków pod ramionami — ornament przeźroczystry, rzeźbiony w liście i esy. Wszystko malowane: same krzyże przeważnie niebieskie, czerwone lub zielone, ozdoby białe, żółte i inne. W traktowaniu ozdób, w charakterze ogólnym, znać wzorowanie się artysty wiejskiego na tem, co widział w kościele, a więc często mo-

tywy gotyckie stopione z barokowymi, chociaż wszystko nabrało wyglądu zgoła odrębnego. Na krzyżach najnowszych, we wsiach czy miasteczkach, gdzie jest cerkiew, widać nawet w ornamentyce wpływy jakby bizantyjskie.

Kapliczki przydrożne z figurami świętych lub Chrystusa, stojące osobno na wysokim słupie, lub podstawie z kamieni polnych, są naogół mniej ciekawe. Kapliczki te na filarkach prostych lub kręconych, przykrytych daszkiem płaskim z krzyżykiem u góry, są otwarte lub oszklone. Figurki świętych, najczęściej św. Jana Nepomucena, św. Jerzego i innych, przeważnie bardzo naiwnie rzeźbione, posiadają jednak pewien prostemu artyście właściwy sentyment. Za to figurki Chrystusa (t. zw. »Męka«) na krzyżach, nieraz cudowne w wyrazie, szczerze, bolesne i żalosne, rzeźbione szeroko, stylizowane jakby z romańska, bywają wprost zadziwiające. Nie mniej zwracają uwagę kapliczki zawieszane na drzewach w lasach i przy drogach, dość proste, przeważnie z figurką Chrystusa (»Smutkielis«), bardzo dobrego w wyrazie, odzianego w płaszcz lub nagięgo, przepasanego jeno powrozem.

Wykonawcami tych jedynych w swoim rodzaju pamiątek kultu są przeważnie »majsterkowie« wiejscy, Bożą łaską snadź natchnieni stolarczykowie-rzeźbiarze. Oni też rzeźbią figurki, wycinają kwiaty z blachy i malują. Sam krzyż żelazny wykuwa kowal wioskowy, w porozumieniu zapewne z twórcą całości, zawsze bowiem doskonale wieńczy on »dzieło«, z poczuciem proporcji i umiaru. Smak, powściągliwość w kompozycji, zręczność w pomyśle, są zadziwiające. I dziwna też wzniosłość i szczerłość wieje od tych wielkich pniów — krzyżów. Chylą się one ku ziemi, rzadko który stać może prosto, padnie napewno, nie przetrwa może i jednej zimy, wyróci sąsiada niemniej zgrzybiałego, poroni Chrystusy i Cherubiny, a echo powtórzy grób w trawy i kwiaty zapadły. Chciałoby się go podjąć, przenieść tam, gdzie go ludzie podziwiać będą.

Twórcy tych krzyżów jeden po drugim wymierają, a na ich grobach niestety już nie powstają takie same, lecz banalne, wylizane nagrobki miejskie. I żal zbiera niezmierny!...

FRANCISZEK KRZYWDA POLKOWSKI.

KRONIKA.

Z PETERSBURGA. Wydział architektoniczny w wyższej szkole artystycznej przy Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu ukończyło w roku zeszłym 1909 ogółem 13 studentów, w tej liczbie 4 polaków, pp: Adolf Szyszko-Bohusz, Ludomir Chojnowski, Wiktor Sołomowicz i Kazimierz Dunajewski, przyczem z 13 prac »dyplomowych« I nagrodą odznaczona została praca naszego rodaka p. A. Szyszki-Bohusza, co daje prawo do otrzymania stypendyum w kwocie 2000 rubli na wyjazd za granicę, pozatem praca p. L. Chojnowskiego została nabyta do zbiorów Akademii za rb. 400. Tematem pracy »dyplomowej« był projekt wielkiego kurhausu z teatrem, salami, tarasami i t. d. w miejscu kąpielowem nad morzem.

Możemy nadto podzielić się zaszczytną dla nas wiadomością, że rodak nasz inżynier cywilny i artysta architekt p. Maryan Peretiatkowicz (laureat wielu konkursów architektonicznych) został powołany do Akademii Sztuk Pięknych do wykładu nowo-wprowadzonego przedmiotu: architektura miast. Wykład inauguracyjny odbył się z wielkiem powodzeniem dnia 5 grudnia z. r. (st. st.). Po profesorze Ciaglińskim na wydziale malarskim jest to drugi polak wykładający w Akademii Petersburskiej. W. M.

WYSTAWA MIAST-OGRODÓW ma być otwarta w Warszawie w Parku praskim w końcu Maja b. r., urządzona staraniem odnośnej sekcji Tow. higienicznego. Będzie wystawiony model miasta-ogrodu, wprowadzony z Anglii (200 m²). W dziale zaś krajowym przedstawiony będzie postęp w zakresie mieszkań robotniczych u nas, nadto projektuje się fragment miasta-ogrodu o

cechach polskich. Odczyty fachowe uzupełnią wystawę.

Z POZNAŃSKIEGO. Przykładem, jak stosunkowo w niedawnych jeszcze czasach architektura wiejska w Wielkopolsce trzymała się torów własnych — służyć może spichlerz we wsi Cichowo, własn. p. Mieczysława Bukowieckiego, dawniejszej siedzibie letniej przeorów z Lubinia w Ks. Poznańskim.

Zdjęcia tego pięknego spichlerza, którego ukończenie przypada na dzień 9. września



Spichlerz we wsi Cichowo w Wielkiem Księstwie Poznańskim.

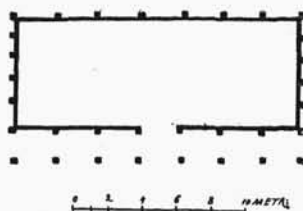
1777. r., dostarczyła nam p. Iz. Moszczeńska*). Jest to czworobok 17,00x8,75 metr., wys. 8,75 m. do kalenicy, od podłogi do strzechy 2,50 m.

Dziś, niestety, ani dwory ani zagrody włościańskie, ani zabudowania dworskie nie zdradzają tak oryginalnego charakteru. Sporo jest jeszcze pięknych dworów w guście polskiego renesansu lub baroku, ale zabudowania dworskie przekształcają się z zastraszającą szybkością. Może no wopowstały dział artystyczny przy Tow. Naukowem w Poznaniu zacząć zbierać materiały a młodzież polska kształcąca się na wydziałach architektonicznych wprowadzi świeży wątek w stereotypowe dzisiejsze budownictwo. K. SKÓREWICZ.

*) Jednocześnie wiadomość o tym spichlerzu z reprodukcją na karcie pocztowej nadesłał nam Dr. Franciszek Zakrzewski z Poznania. Przyp. red.

DZIAŁ ARCHITEKTONICZNY, za przykładem zeszłorocznym, urządzony został na VI wystawie dorocznej w Tow. Zachęty Sztuk Pięk. w Warszawie (Grudzień 1909, styczeń 1910). 40 okazów z dziedziny architektury umieszczono w dużej sali frontowej obok utworów z dziedziny grafiki (Rubczaka, Weysenhofa, Skotnickiego, A. Frenkiel-Eberowej), sztuki stosowanej (Uziembły, Boberówny podług rys. J. Gałęzowskiej, Plewińskiej i Budzińskiego) i szeregu rzeźb. Prace architektoniczne wystawili: J. Gałęzowski — kościółek

wiejski, Z. Mączeński — projekt kościoła w Limanowej, O. Sosnowski — fantazje architektoniczne, E. Eber — dom w Warszawie, M. Tolwiński i H. Stifelman — willa »Este« w Konstancinie, H. Gay — model kaplicy, J. Wojciechowski — projekt kościoła, H. Uziembło i K. Wyczyński — projekt dworu w Opinogórze, J. Handzelwicz i A. Raniecki — dworki podmiejskie, F. Michalski — synagogę i K. Prokulski — projekt kościoła. (Z »Przeglądu Technicznego«).



TOWARZYSTWO UPIĘKSZANIA M. KRAKOWA odbyło Walne zgromadzenie członków d. 5 grudnia 1909 r*). Do Wydziału wybrani zostali pp. T. Axentowicz, J. Bukowski, W. Ekielski, W. Gałuszka, S. Goliński, Z. Hendel, F. Kopera, H. Kunzek, K. Laszczka, J. Leo, L. Lepszy, J. Muczkowski, W. Noskowski, L. Puszet, M. Sędzimir, S. Świerzyński, M. Walczak, J. Warchałowski, L. Wojtyczko, K. Wyczyński. Nowy Wydział stanowią pp. prezes Dr. Stanisław Goliński, wiceprezes prof. Teodor Axentowicz, sekretarz Dr. Henryk Kunzek, skarbnik Stanisław Walczak. Wskutek rezygnacji bar. L. Puszet, do Rady artystycznej przy magistracie krak. wybrano delegatem p. W. Noskowskiego.

V. ZJAZD TECHNIKÓW POLSKICH odbędzie się we wrześniu b. r. we Lwowie.

*) Patrz Sprawozdanie z r. 1909, w którym omówiono szereg poruszonych i załatwionych spraw, jak: pomnik Kościuszki, konkursy na wystawy sklepowe, na zdobienie domów roślinnością, sprawa »baszty Kościuszki«, opieka nad plantacjami i inne

PIŚMIENICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa 1909. Nr. 51. S. Kozierski: Z robót przy budowie nowego mostu na Wiśle. S. Anczyc: O nowych sposobach łączenia blach w kotłach parowych. Krytyka i bibliografia. Z towarzystw technicznych. Kronika. Drobne wiadomości. Architektura: VI wystawa doroczna w Tow. zachęty Szt. Piękn. Z powodu XXV konkursu Koła arch. w Warszawie. Ruch budowl. i różnaitości. — 4 tablice: dwie do art. o budowie mostu na Wiśle, 1 projekt konk. kościoła N. P. M. P. w Warszawie (Z. Kalinowski i Cz. Przybylski); 1 projekt konk. kościoła w Limanowej (Jan Witkiewicz-Koszczyz). — Nr 52. S. Kossuth: Wykształcenie techniczne w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. S. Smoleński: O wyciągach elektrycznych. S. Szczeniowski: V-ty kongres Stow. międz. do prób materyałów w Kopenhadze. Z tow. technicznych. Kronika. Drobne wiadomości. Architektura. H. St.: Jeszcze z powodu XXV konkursu Koła arch. w Warszawie. Ruch budowl. i różnaitości. Konkursy. — 1910 r. Nr. 1. F. Kucharzewski: Piśmien-

nictwo techniczne polskie. W. Cękałski: Droga żelazna Herbsko-kielecka. W. M. Kozłowski: Inżynierya i cywilizacya. Nowoczesna fabryka zagranicą. Kronika. Drobne wiadomości. Architektura. T. Wiśniowski: Wobec wprowadzenia samorządu miejskiego. Ruch budowl. i różnaitości. Konkursy. — Nr. 2. O najczęściej spotykanych uszkodzeniach w żelaznych kotłach parowych. W. Cękałski: Droga żelazna Herbsko-kielecka. Telefon prowincjonalny. Stacja telegrafu bez drutu na wieży Eiffla. Z tow. technicznych. Kronika. Drobne wiadomości. Architektura. A. Raniecki: Nowe hale targowe we Wrocławiu. Ruch budowl. i różnaitości. Konkursy.

Czasopismo techniczne. Lwów. Nr. 1. Stała Delegacya IV zjazdu i komitet V zjazdu techników polskich. odezwa: A. Rothert: O wykonywaniu rysunków warsztatowych w fabrykach maszyn. B. Biegeleisen: O postępach techniki ogrzewania i wentylacyi. Sprawozdania. Nekrologia. Różnaitości.

KONKURSY.

KONKURS NA DWOREK CZYLI DOM MIESZKALNY POLSKI NA WYSTAWĘ JUBILEUSZOWĄ W RZYMIE 1911 ROKU.

Celem uzyskania projektu na dom mieszkalny czyli dworek, który ma być wykonany i wystawiony na czas uroczystości jubileuszowych w Rzymie w 1911 roku, Delegacya Architektów Polskich w porozumieniu z Twem »Polska Sztuka Stosowana« rozpisuje niniejszem konkurs na szkice i zaprasza do udziału wszystkich architektów i artystów polskich.

§ 1. Celem konkursu jest otrzymanie najlepszego i najbardziej charakterystycznego pomysłu na współczesny dworek, czyli dom mieszkalny polski, przyczem wybór przeznaczenia domu: na wieś, w mieście, lub pod miastem pozostawia się konkurującym.

§ 2. Dom ten wystawiony będzie w Rzymie, prawdopodobnie »poza konkursem«, na placu wystawowym, na terenie lub w pobliżu terenu, przeznaczzonego dla poszczególnych państw, biorących udział w konkursie międzynarodowym architektonicznym. W myśl warunków tego konkursu dom ten będzie następnie kompletnie urządzony i umeblowany i ma w całości swojej odzwierciedlać usiłowania ostatnich czasów: stworzenia w naszym kraju charakterystycznego domu mieszkalnego, odpowiadającego wymaganiom nowoczesnego komfortu i wygody, oraz artystycznym aspiracyom naszego narodu.

§ 3. Wymagane są potrzebne rzuty poziome, fasady, przekroje w skali 1:100 oraz widok perspektywiczny.

§ 4. Powierzchnia zabudowana domu może wynosić od 250 do 280 m.², na gruncie mierzącym 40 m. szerokości, a 60 m. długości, przyczem na-

leży obmyśleć i naszkicować charakterystyczne otoczenie domu wraz z roślinnością naszego kraju.

§ 5. Dom będzie wykonany prowizorycznie, sposobem niekosztownym, jako obiekt wystawowy.

§ 6. Należy wziąć pod uwagę, że na kompletne urządzenie i umeblowanie domu rozpisany będzie osobny konkurs na podstawie wyniku konkursu obecnego. To też przeznaczenie poszczególnych pokoi ma być z myślą o tem zdecydowane i bardzo wyraźnie oznaczone.

§ 7. Sąd konkursowy, który odbędzie się w Krakowie, stanowią panowie:

a) Wybrani w Krakowie podczas zjazdu przez Delegacyę Architektów Polskich w porozumieniu z Twem »Polska Sztuka Stosowana«:

p. Józef Mehoffer,
p. Władysław Marconi,
p. Tadeusz Stryjeński,
p. Jerzy Warchałowski;

na zastępcę: p. Stanisław Dębicki.

b) Wybrani w myśl uchwały D. A. P. z dnia 6/I 1910 r. przez poszczególne Koła Architektów z Krakowa, Lwowa, Poznania, (Petersburga*) i Warszawy.

p. Jarosław Wojciechowski z Warszawy,
p. Alfred Broniewski ze Lwowa;

Jako zastępcy sędziów:
p. Teofil Wiśniowski z Warszawy,
p. Zbigniew Lewiński ze Lwowa.

Kolegium pięciu sędziów stanowi komplet.

§ 8. Sąd konkursowy wybierze pięć najlepszych projektów i zwróci autorom koszta poniesione:

*) W Krakowie, Poznaniu, Petersburgu jeszcze do tej chwili sędziów nie wybrano.

każdemu po 200 koron. Tylko koperty pięciu wybranych projektów będą otworzone.

Autor projektu uznanego przez sąd konkursowy za najlepszy, otrzyma oprócz zwrotu kosztów — o ile całe przedsięwzięcie przyjdzie do skutku — wykonanie ostatecznych planów, za wynagrodzeniem podług ogólnie przyjętych norm.

§ 9. Wszystkie projekta będą wystawione w Krakowie, Lwowie i Warszawie, pozostają one własnością autorów, jednakże D. A. P. zastrzega sobie prawo reprodukcji. Projekta nie odznaczone wraz z kopertami będą zwracane przez Prezydium D. A. P. zaraz po zamknięciu wystaw, pod wskazanym adresem.

Ó ile zaś autorowie nie zażądają zwrotu projektów do 1-go sierpnia 1910 r., prace te pozostają własnością D. A. P., odnośne zaś koperty nie rozpieczętowane będą spalone.

§ 10. Termin nadsyłania prac oznacza się na 1-go kwietnia 1910 roku do godziny 12-tej w południe, pod adresem: »Tow. Techniczne w Krakowie«, ul. Straszewskiego 28 — Wystawa Budowlana. Prace zamiejscowe winny być nadesłane nie później jak do dnia 5-go kwietnia wraz z kwitem pocztowym na dowód, że zostały wysłane nie później jak 1-go kwietnia.

§ 11. Projekty mają być nadesłane w tekach

zapięczętowanych, wewnątrz których winna znajdować się koperta zapięczętowana, zawierająca nazwisko i adres autora. W każdej tece winien się znajdować jeden tylko projekt. Projekty nadsyłane nie powinny być znaczone żadnym godłem, ani znakiem. Przy odbieraniu projektu postawiony będzie na każdej tece numer porządkowy, którym oznaczone będzie również pokwitowanie z odbioru projektu. Numer ten służyć będzie jako godło i znak projektu.

Autorowie zamiejscowi powinni podać adres pod którym delegat D. A. P. zawiadomi o odebraniu projektu, oraz jakim numerem porządkowym nadesłana praca oznaczona została.

§ 12. Wszystkie wiadomości, dotyczące niniejszego konkursu, jego wynik, wraz z motywami sądu konkursowego ogłoszone będą w »Architekcie«, »Przeglądzie Technicznym« i »Czasopiśmie Technicznym«.

§ 13. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w Krakowie nie później jak 15-go kwietnia 1910 roku.

§ 14. Warunki i program konkursu otrzymać można w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie, ul. Włodzimierska 3--5 w godzinach od 11-ej do 1-ej w południe, T-wie Politechnicznym we Lwowie, ul. Zimorowicza 9 i w T-wie »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie, ul. Wolska 14.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosiniki
Koło Architektów w Warszawie	Projekt szkoły w Warszawie	15 Luty 1910 r.	500, 300 rubli zakupy po 100 rb.	»Architekt« zesz. 1 1910 r.
Koło Architektów we Lwowie	Szkice gmachu dla kasyna miejskiego	15 Luty 1910 r.	1000, 600 i 400 kor.	Po program: Tow. politechn. Lwów Zimorowicza 9.
Komitet grona profesorów szkoły politechn. we Lwowie	Projekt biustu ś. p. Juliana Zacharjewicza	28 Luty 1910 r.	Konkurs honorowy	Patrz w ogłoszeniach
Koło Architektów w Warszawie	Projekt gmachu dla Tow. Wzaj. Kredytu we Włocławku	1 Marca 1910 r.	500, 300 rubli, zakupy po 100 rb.	»Architekt« zesz. 1 1910 r.
Magistrat m. Krakowa	Plan regulacyjny W. Krakowa.	1 Marca 1910 r.	5000, 3000, 2000 kor. i 2000 kor. na zakupy.	»Architekt« zesz. 8 1909 r.
Centralny Związek reformy mieszkań w Austrii	Typowe szkice mniejszych domów mieszkalnych	31 Marca 1910 r.	Nagrody od 200—400 kor., ogółem 4200 kor., na zakupy 1200 kor.	»Architekt« zesz. 1 1910 r.
Komitet budowy w Kijowie	Projekt pomnika Tarasowi Szewczenko w Kijowie.	1—14 Maja 1910 r.	1500, 1000 i 500 rubli	Po warunki zgłosić się: Kijów Zarząd miejski.

Treść zeszytu: Protokół nadzwyczajnego posiedzenia Delegacji Architektów Polskich, w Krakowie. — Stanisław Tomkiewicz: Naprawa dzwonów pękniętych. — Franciszek Krzywda-Polkowski: Krzyże na Litwie. — Kronika. — Piśmiennictwo — Konkursy.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MACZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.



FIGURA (ŚW. JAN NEPOMUCEN) NA DRODZE DO RAKISZEK, POW. JEZIOROWSKI (NOWO-ALEKSANDROWSKI).



KRZYŻE NADGROBNE NA «MOGIŁKACH» NA MASZKAŃSKIEJ GÓRZE POD WSIĄ MASZKAŃCAMI, POW. JEZIOROWSKI W KOWIEŃSKIEM.

KRZYŻE NA LITWIE W ZIEMI KOWIEŃSKIEJ. RYSOWAŁ FRANCISZEK KRZYWDA-POLKOWSKI DLA JANA HR. PRZEŹDZIEC-KIEGO W RAKISZKACH (Z XII-GO ZESZYTU «MATERYAŁÓW» WYD. T-WA «POLSKA SZTUKA STOSOWANA» W KRAKOWIE).



GALETA

LUDWIK WOJTYCZKO. — KĄT BAWIALNI W MIESZKANIU P. ANTONIEGO SUSKIEGO W DOMU WŁASNYM PRZY ULICY GRODZKIEJ W KRAKOWIE.
KLISZA Z XIII-GO ZESZYTU WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA „POLSKA SZTUKA STOSOWANA“ W KRAKOWIE, (W DRUKU).

